



Gramofon Thorensa jest podobny do CS-420 Duala. Obydwa powstają w fabryce Alfreda Fehrenbachera w St. Georgen. Ich podstawowe moduły są bardzo zbliżone, jeśli nie takie same. Są też jednak różnice.

TD-170-1 to gramofon o klasycznych rozmiarach, tj. o szerokości 440 mm i głębokości 360 mm. Podstawa jest nieodsprężniętą sztywną podporą, do której przykręcono wszystkie elementy – silnik, talerz i ramie. Z jednym, nietypowym wyjątkiem – łożysko talerza jest wprawdzie połączone „na sztywno”, jednak sam talerz leży na sprężynie, suwając się nieco do góry i na dół.

Widać wyraźnie, że starano się zbliżyć wygląd TD-170-1 do „firmowego” projektu plastikowego Thorensa. Chodzi przede wszystkim o naklejony z przodu czarny pasek, na którym po prawej stronie naniesiono logo i symbol modelu, a po lewej umieszczono przełącznik prędkości obrotowych. Możemy wybrać 33 1/3, 45 a także 78 RPM – czyli prędkość dla płyt szelakowych. Ponieważ widać właśnie falę wznoszącą tego trendu, może się okazać, że będzie to przydatne. Należy jednak pamiętać, że płyty te wymagają innej igły niż „micro-groove”, czyli LP i single. Zastosowana w tym przypadku wkładka Ortofon OMB 10 pozwala na wymianę samej igły – dla płyt LP i SP mamy igłę eliptyczną Nadel 10 o wymiarach 18 x 8 mikrometrów, a dla szelakowych sferyczną igłę typu Nadel 78 o średnicy ϕ 65 mikrometrów.

Przełącznik prędkości obrotowej współpracuje z elektronicznym regulatorem sterującym pracą silnika napędowego. Ten jest małą jednostką firmy Moretech, selekcyjonowaną przez Duala, mającą w numerologii tego ostatniego symbol DC-209. To silnik napięcia stałego 12 V DC, zasilany małym zasilaczem ściennym. Wybór silnika prądu stałego podyktowany był najpewniej potrzebą łatwej zmiany prędkości obrotowej a także znacznie mniejszym szumem – mowa o niedrogich silnikach – niż ich

Thorens ma swojego kronikarza. Dostępna jest historia firmy pióra Gerharda Weichlera pt. „Faszination einer lebenden Legende/The fascination of a living legend” (Hohberg, 2006). Podstawowe fakty z historii tej szwajcarskiej firmy znajdziemy nawet w „Wikipedii” (wersjach angielskiej i niemieckiej). Po wielu perypetiach Thorens wciąż pozostaje firmą szwajcarską i zajmuje się tym, z czego słynął w okresie swojej największej świetności.

Thorens TD-170-1

odpowiedniki na napięcie zmienne. A jest to o tyle istotne, że w tej konstrukcji silnik znajduje się tuż przy kolumnie ramienia.

Moment obrotowy przenoszony jest za pomocą płaskiego paska z gumy. Producent podaje, że wystarczy on na wiele lat i że jego powierzchnia jest polerowana w specjalnym procesie. Pasek jest dość krótki, ponieważ łączy się nie z głównym talerzem, a z plastikowym subtalerzem. Główny talerz jest aluminiowy i niezbyt ciężki. Na górę nakłada się filcową matę.

Ramie ma długość 9 cali, z overhangiem 19,5 mm. Wykonano je z aluminiowej rurki o małej średnicy, polakierowanej na czarno. Główna jest plastikowa i zamocowana na stałe. Można w niej montować wszelkie wkładki o klasycznym rozstawie śrub. Jest to ramie typu gimballled (z zawieszeniem kardanowym). Przeciwwagę, wykonaną z lakierowanego na czarno mosiądzu, w postaci cylindra, nakreślono na część rozciąętej od góry rurki. Nie ma możliwości regulacji VTA, można za to regulować antyskating. Służy do tego nałożona na podstawę ramienia plastikowa tarcza z naniesioną podziałką.

Wspomniana już wkładka Ortofon OMB 10 to wkładka typu MM o nacisku referencyjnym 1,5 g, napięcie wyjściowe wynosi 4 mV.

Podobnie jak Dual CS-420, tak i Thorens TD-170-1 jest gramofonem w pełni automa-

tycznym. To wynalazek sprzed lat, podnoszący świetnie funkcjonalność gramofonu, wpływający jednak również na dźwięk. Kilka słów należy się zasadzie jego działania, tym bardziej, że nieco różni się od Duala. Przy ramieniu mamy trzy manipulatory (nie zapomnijmy też o przełączniku prędkości obrotowej z przodu). Pierwszym włączamy napęd talerza. W tym samym momencie ramie przesuwa się nad krawędź płyty i albo jest opuszczane, albo czeka na manualne opuszczenie. Służy do tego hebelkowy przełącznik widoczny za głównym wyłącznikiem. Możemy nim wstępnie ustalić, czy płyty po naprowadzeniu na początek płyty zostanie opuszczone, czy będzie czekało na nasz ruch. Niezależnie od tego, co wybierzemy, po zakończeniu odtwarzania, po dojechaniu igły blisko papierowej wkładki pośrodku płyty, ramie zostanie automatycznie podniesione i przesunięte do położenia spoczynkowego. To pełny automat. Mamy jeszcze jeden przełącznik, którego nie ma nawet w Dualu – ustalamy nim wielkość płyty, tj. miejsce ustawienia przez mechanizm ramienia na początku i jego podniesienia.

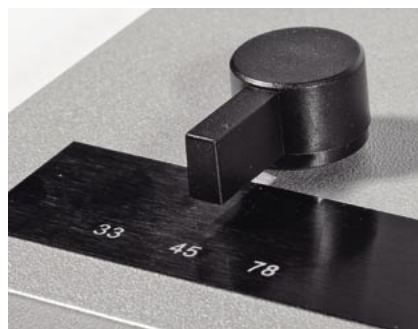
Gramofon nie jest zbyt masywny, górna część jest złożona z dość cienkich płyt MDF, a dół z wsuwanej, cienkiej płyty. Wszystkie elementy składowe zamocowano na jednej podstawie montażowej.



Manipulatory - warto zwrócić uwagę na przełączanie między wielkościami płyt, niezależne od prędkości obrotowej.



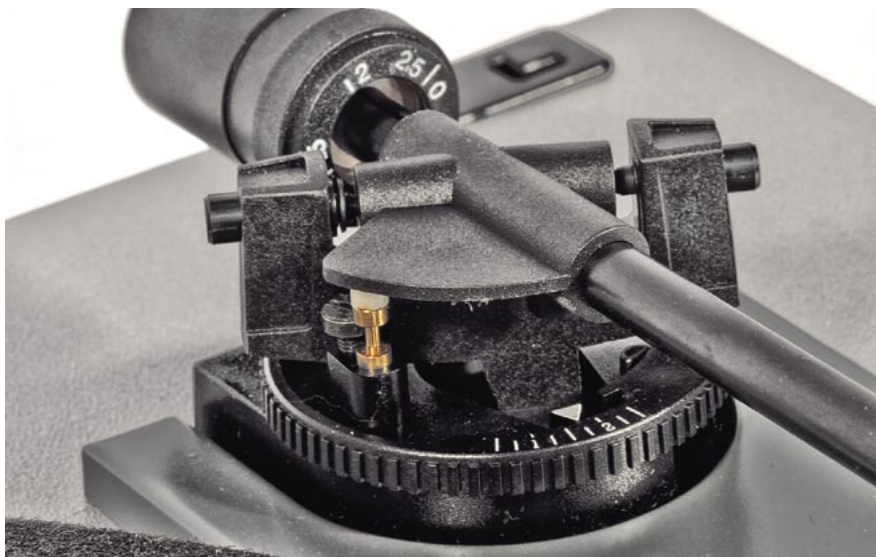
Główka ramienia jest plastikowa i pozwala na stosowanie dowolnych wkładek.



Przełącznik prędkości obrotowej ma kształt charakterystyczny dla Thorensa.



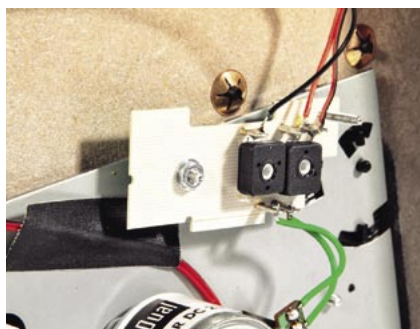
Gramofon ma wstępnie wyregulowaną wkładkę Ortofona OMB 10, o kształcie charakterystycznym dla wkładek DJ-skich.



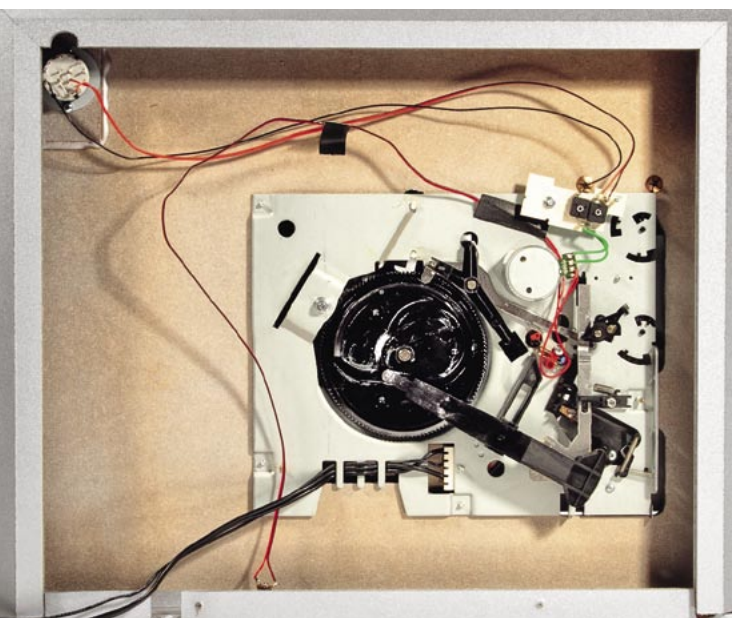
Na kolumnie ramienia zamontowano tarczę z podziałką dla antyskatingu. Widać też wycinek koła, służący jako oparcie dla mechanizmu podnoszącego ramię.



Na wierzch talerza nakłada się matę z filcu.



To element występujący tylko u Thorensa – dodatkowe elementy odporowe, pozwalające na ustalenie prędkości obrotowej 78 rpm.



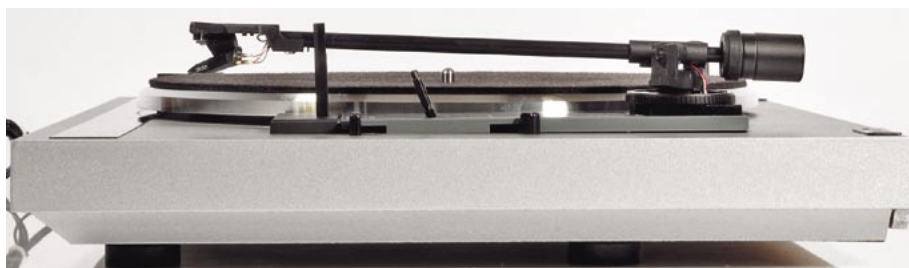
We wnętrzu widzimy mechanizm niemal identyczny jak w Dualu.

BRZMIENIE

Nawet drobne zmiany mechaniczne przynoszą w gramofonach bardzo duże różnice brzmieniowe. Choć istnieje wspólna przestrzeń, Thorens gra w dużej mierze inaczej niż Dual, na którego mechanizmie bazuje. Jedną ze zmiennych jest oczywiście wkładka, dlatego posłuchałem obydwu z odpowiednią do tego celu wkładką Tracer Music Halla. Dźwięk Thorensa można określić jako otwarty i całkiem dźwięczny. Nie ma tu zbyt wiele basu, ale też nie jest to granie środkiem – góra jest tu mocna i całkiem rozdzielcza. Znowu potraktuję słowo „spójność” jak wytrych – nic na to nie poradzę, wszystkie gramofony testowane w tej grupie można opisać właśnie tym jednym słowem. Thorens ma swój własny profil, jednak i w jego przypadku to może i najważniejsza zaleta.

Najważniejszą cechą drugorzędną – łamanie słowny, ale działa – jest nośność. Wysokie tony nie są przy tym rozjaśnione ani wyostrzone, wręcz przeciwnie – atak jest zaokrąglony. Ponieważ jednak rozdzielczość tego zakresu jest zaskakująco dobra, nie ma się wrażenia przytłumienia.

Lekkie wycofanie środka wpływa na zmniejszenie wolumenu wokalistów. To ciekawe, szczególnie w kontekście bardzo dużej, ekspansywnej (wszerz) sceny dźwiękowej. Jest



TD-170-01 to urządzenie duże - za sprawą obszernej obudowy. Jego ramię to rurka o niewielkiej średnicy.

TD-170-1

CENA: 1600 ZŁ

DYSTRYBUTOR: BEST AUDIO
www.bestaudio.pl

WYKONANIE

Proste ramię i podstawa. Ładne wykonanie.

FUNKCJONALNOŚĆ

Pełny automat, z możliwością zmieniania prędkości obrotowej i średnicy obsługiwanych płyt.

BRZMIENIE

Otwarte, dźwięczne, dynamiczne, z dużą sceną. Środek bez emfazy, niski bas symboliczny.

Płyta winylowa ostatnimi czasy święci duże i nieoczekiwane sukcesy – właśnie podano do wiadomości, że sprzedaż gramofonów analogowych przewyższyła sprzedaż wolnostojących (tj. niezwiązanych z miniwieżami) odtwarzaczy CD.

ANALOGOWE BOJE I NASTROJE

Dlatego zdecydowałem się przeprowadzić pewną próbę. Testując w jednym czasie i miejscu cztery niedrogie gramofony, zwróciłem szczególną uwagę, poza ich opisem, na elementy łączące ich dźwięk, a potem skonfrontowałem to z dźwiękiem oferowanym przez dwa, moim zdaniem reprezentatywne odtwarzacze CD w podobnej cenie.

Podczas słuchania gramofonów oraz wspomnianych odtwarzaczy zarysował się pewien model dźwięku, który – oczywiście jako prowizorium – można odnieść także do całej klasy tych urządzeń z tego zakresu cenowego.

Jedno nie ulega wątpliwości: odtwarzacze CD mają o wiele lepiej zachowany balans tonalny. Jednocześnie rozrzut tego elementu wśród gramofonów jest bardzo duży. Przy nich brzmienia odtwarzaczy CD wydają się niemal takie same. Różnice między poszczególnymi gramofonami dotyczą jednak wielu spraw. Co więcej, dźwięk gramofonu jest zależny

od tak wielu zmiennych, w dużej mierze od działań i wyborów melomana/audiofila, że trudno mówić o jakimś „ustalonym” dźwięku danego gramofonu. To raczej dźwięk konkretnego „systemu”, w skład którego wchodzi: podstawa, ramię, wkładka, przedwzmacniacz gramofonowy a także ustawienie wkładki, ramienia i przedwzmacniacza gramofonowego. Gramofon jest więc w dużym stopniu nieprzewidywalny. Mimo to rozdzielczość dźwięku tych gramofonów, rozumiana jako umiejętność ukazywania detali, jest systematycznie dość przeciętna. To są rzeczy, co do których zwolennicy cyfry mają rację.

Ale wystarczy przesłuchać kilka płyt LP, żeby wiedzieć, że w winylu jest to „COŚ”. Dźwięk analogu jest zniewalający. Nawet niedrogi gramofon potrafi oddać znacznie więcej emocji zawartych w muzyce niż drogi „kompakt”.

ona naprawdę imponująca. Dźwięk nie jest ściśnięty, nie zamyka się między kolumnami. Różnice w jakości tłoczeń są wyraźne. Ale nawet gorsze tłoczenie, zajeżdżone płyty, słabe nagrania zabrzmią naprawdę fajnie. Może nie zawsze będą ekscytujące, ale nigdy nie będziemy mieli wrażenia braku sensu.

Nieco mocniejsza góra niż w Dualu powoduje, że mocniej słyszalne są też trzaski. Dlatego warto co jakiś czas umyć swoje płyty. Bas nie jest też zbyt zwarty, lecz całkiem sprężysty w średnich partiach. Problemem – może tego konkretnego egzemplarza - była nie najlepsza stabilność obrotów. Przy większości płyt tego nie słychać, ale jeśli słuchamy utworów z fortepianem, z długimi, zawieszonymi dźwiękami, to możemy się z tym zetknąć. Jednak i to nie powinno nam popsuć analogowego nastroju.

Jak wytłumaczyć to na gruncie znanej teorii? W analogu nie ma próbkowania. Próbkowanie jest techniką polegającą na tym, że układ wybiera z oryginalnego, ciągłego (analogowego) dźwięku małe „sample”, próbki, na podstawie których w przetworniku C/A „rekonstruowany” jest oryginalny dźwięk. Im częściej próbujemy, tym szersze pasmo przenoszenia zapiszemy, a im dłuższymi słowami opisujemy każdą próbkę, tym dokładniejszy będzie ów „kod”. Nie zmienia to jednak tego, że jest to tylko pewne przybliżenie. Dlatego „naturalny” to kolejne określenie, które dobrze charakteryzuje dźwięk winylu. Jego częścią jest też dynamika, znacznie lepsza niż z CD, przynajmniej w moim subiektywnym odczuciu, mimo że parametryczny odstęp sygnału od szumu wcale nie jest wysoki.

No i wreszcie średnica. To zakres, wokół którego jest budowane wszystko inne. Dźwięk dobrego analogu jest pozytywnie ciepły – niepodbarwiony, ale raczej pozbawiony dręczącego cyfrę nalotu na wyższej średnicy, czegoś, co jest „hi-fi” w złym znaczeniu.

Od dźwięku zarejestrowanego cyfrowo odwrotu nie ma – to jest kierunek, który się dynamicznie rozwija. Analog jest w dużej mierze zamknięty. Proponuje jednak tak inny, tak atrakcyjny przekaz, że nietrudno zrozumieć ludzi, którzy decydują się na zakup gramofonu. To także pewna filozofia słuchania – całej płyty, w skupieniu, z namaszczeniem. Może ten nastrój wpływa na ocenę „naturalności”? Może... Najlepiej mieć więc i CD, i gramofon.

Wojciech Pacuła